Nr. 327. Kraków, sobota 28 listopada 1903. Rocznik XII

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na grudzień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Czeki pocztowe „Naprzodu“ zostały z wczorajszym numerem rozesłane tym abonentom zamiejscowym, którym prenumerata kończy się z dniem 30 b. m. Celem odnowienia przedpłaty należy te czeki wypełnić i wraz z pieniądzmi na prenumeratę oddać w urzędzie pocztowym.

Prenumerata na miesiąc grudzień
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

List z Królestwa.

Warszawa, 20 listopada.

Echa pobytu Plewego. — Radziwiłł w opałach. — Apuchtin. — Z więzienia radomskiego. — Odezwa ostrowieckiego komitetu P. P. S.

Jak mało trzeba naszym ugodowcom, ażeby wpadać w zachwyt cielęcy, tego najlepiej dowodzą plotki, szerzone w sferach filisteryi naszej ex re pobytu ministra Plewego. Pan Plewe nie tylko, że nikomu publicznie w twarz nie dał, ale nawet raczył być na polskich przedstawieniach w teatrze i zjeść obiad w towarzystwie arystokratycznych szumowin społeczeństwa polskiego w klubie myśliwskim. Stąd wielkie gaudium i stawianie horoskopów na przyszłość — horoskopów oczywiście bardzo pomyślnych — na niczem zresztą poza powyższymi faktami nie opartych.

Powody przybycia Plewego są najprawdopodobniej następujące: Jak wiadomo, centrum wielko-rosyjskiego państwa carów oddawna cierpi na nieprodukcyjność i ekonomiczny poziom jego ustawicznie się obniża. Niedobory finansowe, spowodowaze stałymi głodami, w guberniach centralnych dosięgły bajecznej wysokości, pomimo, że każdy niemal manifest carski „darowuje“ zaległości, których w żaden już sposób nie da się wyegzekwować. Obecnie rząd poważnie namyśla się nad tem, w jakiby tu sposób zaradzić temu „oskudieniu centra“ (wyczerpaniu centrum). Otóż minister Plewe przybył do nas poprostu w tym celu, aby przekonać się, do jakiego stopnia można podnieść podatki u nas, ażeby łatać dziury w finansach państwowych.

Przy tej sposobności Plewe przyglądał się różnym naszym urządzeniom, a że zna dobrze język polski i z dawnych czasów posiada stosunki wśród Polaków, przeto nie stronił zbyt ostentacyjnie od pewnych sfer społeczeństwa polskiego. Tego zaś wystarczyło naszym ugodowcom, aby snuć różowe marzenia o namiestnictwie w Warszawie, oczywiście z wielkim księciem na czele, o różnych ulgach i t. d.

Wizyty p. Plewego wywoływały gdzieniegdzie panikę. Kiedy Radziwiłł (od Tow. Dobroczynności) dowiedział się, że Plewe zwiedzi ochronkę Tow. Dobroczynności, przybiegł do przełożonej ochronki i jąkając się z przestrachu, począł wołać:

— Na miłość boską, czy dzieci umieją po rosyjsku?

Przełożona odpowiedziała, że nie, bo przecież w ochronkach uczyć dzieci nie wolno, nawet rosyjskiego, a w domu dzieci tego języka nie słyszą.

— Jezus Marya! Co teraz będzie! — jęczał przestraszony Radziwiłł.

Tymczasem p. Plewe mówił w ochronce tylko po polsku, ku wielkiemu zdziwieniu Radziwiłła.

Śmierć Apuchtina minęła bez żadnego wrażenia. Wszechwładny ten urzędnik carski, usunięty ze stanowiska kuratora okręgu naukowego warszawskiego przez ks. Imeretyńskiego, dla którego był zanadto „prjamolinieszym“, za mało cynicznym i niepotrzebnie drażniącym Polaków, zmarł w swym majątku na Litwie. Jakkolwiek od lat sześciu nie mógł już bezpośrednio szkodzić znienawidzonemu przez siebie społeczeństwu polskiemu, to jednak wpływ jego pokątny był dość silny do niedawnych jeszcze czasów. W chwilach krytycznych przybywał on do Warszawy, ażeby baczyć na prawidłowy rozwój rusyfikacyi i zapobiegać zapomocą intryg odchylaniu się systemu panującego w kierunku dla Rosyi szkodliwym. Mógł się pocieszać tem, że jakkolwiek sam został usunięty, to jednak system jego, system bezwzględnej rusyfikacyi szkolnictwa trwa dalej, choć przybrał nieco łagodniejsze, ale tem niebezpieczniejsze formy.

Z mnóstwa robotników, aresztowanych podczas strejku w Ostrowcu, obecnie w więzieniu sandomierskiem pozostaje trzynastu. Z nich otrzymali już wyroki: Indyk Andrzej, ważnik; Stankiewicz Wincenty, przetapiacz; Pająk Karol, przetapiacz; Delegiewicz Marceli, robotnik przy martynach. Skazano ich na 3 miesiące aresztu za „ulicznyje bezparjadki“. Sprawę ostrowiecką prowadzi podpułkownik żandarmski Reichwalz.

W samym Ostrowcu znać, jak zwykle po wielkim wysiłku masowym i masowych aresztowaniach, pewne przygnębienie. Z tego powodu miejscowy komitet P. P. S. rozpowszechnił odezwę, dodającą robotnikom otuchy. Podaję tu główne ustępy tej odezwy:

„Towarzysze!

Nie wiele zdobyliście ostatnim strejkiem, a ofiar kosztował nas dużo. Ale nie wolno z tego powodu zniechęcać się, upadać na duchu! Z każdej walki trzeba wyciągać naukę na przyszłość, trzeba błędy swoje poznawać i broń swoją ulepszać“. W dalszym ciągu odezwa daje przegląd tych błędów i poucza, jak należy walczyć w przyszłości, skorzystawszy z doświadczenia. Odezwa kończy się tak:

„Towarzysze! Wiecie, jak skromne było żądanie strejkujących, wiecie, z jak wzorowym zachowywali się spokojem. Czego chcieli ci biali murzyni kapitału? Odpoczynku w niedzielę, kilkunastu godzin odpoczynku po pracy uciążliwej, wyczerpującej, morderczej. Ale kapitał nienasycony jest w swojej chciwości — i zacni ci chrześcijanie z zarządu fabrycznego nie mogą się pogodzić z tem, że i robotnik ma prawo do niedzieli! Zarząd fabryczny odwołał się o pomoc do władz carskich. A rząd moskiewski zaraz pospieszył na wezwanie kapitału, powiedział nam raz jeszcze: dopóki ja tu jestem, ty, robotniku, musisz z głodu zdychać, jak bydlę pracować. Moje królestwo, to królestwo głodu, nędzy i niewoli. A kto tego nie chce — dla tego mam Sybir, turmy, żandarmów, kozaków... Robotnik polski raz jeszcze się przekonał, że dopóki carskich rządów, dopóty krzywdy, że robotnik, walcząc z fabrykantem, walczyć musi z rządem, że najezdniczy rząd moskiewski to największy wróg robotnika!

Towarzysze! Niech strejk ostatni spotęguje w nas jeszcze nienawiść do wyzysku kapitalistów i ucisku carskiego! Niech nas zarazem podnieci do wytrwałej, niezmordowanej pracy, polegającej na uświadamianiu się i organizowaniu, na energicznej codziennej walce! Niech pod sztandarem naszej partyi ruch robotniczy w fabryce ostrowieckiej, jak wszędzie w kraju, rośnie i potężnieje!

Precz z wyzyskiem kapitalistów i rządami najezdnika!

Niech żyje sprawa robotnicza!

Ostrowiecki komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej.

Ostrowiec, w listopadzie 1903 r.“. *K.*

Klerykalni defraudanci
przed sądem.

W środę 25 b. m. rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Pradze olbrzymi proces przeciwko drapieżnej bandzie klerykałów, która pod wodzą monsignora ks. Jana Drozda rozkradła 8 milionów z kasy oszczędności św. Wacława. Rozprawie przewodniczy radca wyższego sądu krajowego Józef Stolla; oskarża zastępca prokuratora dr. Berg; oskarżonych bronią adwokaci Dworsky, Zitek, Klumpar, Kliment i Szebesta.

Napływ publiczności jest ogromny. Powszechną uwagę ściąga na siebie główny oskarżony ksiądz Drozd, ubrany w czarny strój cywilny, z nalaną, obrzękłą twarzą typowego alkoholika. Pierwsze trzy dni rozprawy zajęło odczytywanie aktu oskarżenia.

Na wstępie opowiada akt oskarżenia po krótce historyę zbankrutowanej „Kasy zaliczkowej św. Wacława“. Została ona założoną w roku 1872 przez przywódców „Katolickiej Besedy“ w Pradze: kanonika dra Mikołaja Karlacha i profesora uniwersytetu dra Borowego. Zrazu prezesem jej był kanonik ks. Karlach. Pod jego rządami Kasa rozwijała się pomyślnie. W kwietniu 1878 stronnictwo wojujących klerykałów opanowało Kasę i wybrało prezesem monsignora ks. Drozda. Odtąd zaczynają się nieporządki w Kasie. Kasa stanęła na czele walczących hufców klerykalnych. W 1884 wydała ona swoim nakładem „Złotą biblię“, dzieło bardzo kosztowne. W gmachu Kasy urządzono dwie wspaniałe sale dla stowarzyszeń i zgromadzeń katolickich, na jej koszt powstała nieustająca wystawa katolickiej sztuki kościelnej i muzeum chrześciańsko przemysłowe, z którego powstała chrześciańska akademia, mieszcząca się w obszernych salach w gmachach Kasy — bezpłatnie. Prócz tego Kasa zakładała i subwencyonowała niezliczoną ilość katolickich towarzystw i piśmideł. Powoli Kasa św. Wacława stała się środowiskiem klerykalnej propagandy w Pradze i w całych Czechach. To dawało jej moc niezmierną; katolicy i innowiercy garnęli się pod jej skrzydła. Przeważnie jednak byli to ludzie ubodzy na duchu i nie najbogatsi materyalnie: księża z prowincyi, drobni kupcy, chłopi a przedewszystkiem rzemieślnicy.

Nagła śmierć głównego buchaltera Kasy Józefa Orta, dnia 22 marca 1902, była też wyrokiem śmierci dla klerykalnych oszustów z Kasy. Wówczas dziennik partyi socyalno-demokratycznej „Pravo Lidu“ doniósł pierwszy o znacznych deficytach w Kasie, powierzonej Ortowi.

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

50)

Pomiędzy innemi badany górnik chciał sobie rozstrzygnąć pytanie, skąd pochodzi podrzucone mu pismo.

— Nie skarbnik *) przecie — rozumował — on się tem nie zajmuje. Musi to robić ktoś obchodzący kopalnie w tym celu. I wiesz — dodał — co mnie męczy? Drukowanie takich rzeczy musi kosztować sporo pieniędzy. W gazecie na końcu są nawet pokwitowania, więc ktoś wydawcom za gazetkę płaci. A mnie wstyd, żem już trzy numery otrzymał i ani grosza za to nie zapłacił. Zapewne ten, kto gazetę roznosi, łaje mnie. „Łajdak — mówi — gazetę czytasz, chwalisz ją, a złamanego szeląga od ciebie nie widzę“. Łamałem już sobie głowę nad tem, jak to urządzić, by pieniądze do gazety doszły. Odłożyłem już na ten cel pół rubla z ostatniej wypłaty. Ale jak to zrobić?

— Jak sądzisz? — pytał — czy dobrze będzie tak, jak teraz sobie wykombinowałem. Ten, kto chodzi i gazetkę rozrzuca, oczekuje pewnikiem, że pieniądze za gazetkę będą położone w tem samem miejscu, co i pismo. Musi je znaleźć. Co?

Przyjaciel zgodził się, że to projekt najpewniejszy. Tak też nasz górnik postąpił. Gdy znalazł po raz czwarty pismo, położył na to miejsce 50 kopiejek i odszedł. Naturalnie towarzysz, który już o tem wiedział, zabrał pieniądze i ku wielkiemu zadowoleniu ofiarodawcy w następnym numerze w pokwitowaniach było wydrukowane: Z filaru w chodniku takim, to za gazetę 50 kop.

Bibułę podrzucają również ludziom, których podejrzywają o ściślejsze stosunki z policyą lub władzą fabryczną, a to w celu skontrolowania, co taki pan z podrzuconym egzemplarzem zrobi. Fakt oddania bibuły w ręce tej lub owej władzy świadczy o złej woli człowieka i nakazuje być ostrożnym z nim we wszystkich sprawach.

Po za tem podrzucanie bibuły jest praktykowane w stosunkach mało zbadanych, nie szeroko rozgałęzionych, lub w takich, do których zwyczajną organizacyjną drogą na razie trafić niepodobna. Przez dłuższy czas sposób ten praktykowano w stosunku do ludności wiejskiej w okolicach podmiejskich. Do ostatnich czasów, gdy partya rozpoczęła prawidłową działalność wśród ludu wiejskiego, bibuła partyjna szła na wieś przeważnie tylko właśnie pierwotnym sposobem.

W niedzielę lub święto, szczególnie latem, robotnicy zaopatrywali się w przeczytaną już i zbyteczną bibułę i wyruszali za miasto, by wetknąć ją gdziekolwiek na wsi. Naturalnie, urządzano podrzucanie w ten sposób, by egzemplarz bibuły jak najprędzej wpadł w oko komukolwiek. Prawie w każdem mieście, w którem P. P. S. ma stosunki wśród ludności robotniczej, znajduje się kilku takich amatorów wędrówek zamiejskich w celu podrzucania paru egzemplarzy bibuły w tej lub owej wsi podmiejskiej.

Na większą skalę organizowała P. P. S. rozrzucanie bibuły wśród wieśniaków w czasie odpustów w Częstochowie, gdy pod Jasną Górą zbiera się z różnych stron kraju do setki tysięcy pobożnych pątników. Opowiadano mi o wypadku, gdy w czasie jednego z odpustów rozrzucono i rozdano 10 tysięcy egzemplarzy wydawnictw socyalistycznych, specyalnie w tym celu wybranych z asortymentu partyjnego. Mówię — rozdano, bo niektórzy z ewaniaków warszawskich, posłanych do Częstochowy dla wykonania planu, posunęli swą śmiałość do tego, że krążyli w tłumie, pytając ludzi, czy umieją czytać? Danowo książki tylko tym, którzy na to pytanie odpowiadali twierdząco.

Takim amatorem puszczania na wieś bibuły był pomiędzy innymi zmarły na wygnaniu w Syberyi towarzysz Błażejewicz, stolarz warszawski, który należał do pierwszych organizacyi socyalistycznych w Warszawie. Wysłany na Sybir jeszcze przed zawiązaniem pierwszej partyi socyalistycznej w Polsce „Proletaryat“, wrócił z wygnania po kilku latach i, gdy mu zabroniono mieszkać w Warszawie, osiadł w Wilnie.

Tutaj stary wyga rewolucyjny puścił wodze swemu temperamentowi. Zawsze chodził obładowany broszurami, które wtykał ludziom przy każdem spotkaniu. Szczególnie jednak lubiał operować na dworcu kolejowym w czasie dorocznej pielgrzymki pobożnych wieśniaków do Kalwaryi pod Wilnem, gdy przed każdym pociągiem w sali trzeciej klasy znaleźć można tłumy siermiężnych chłopów. Błażejewicz wpadał do tego tłumu, wyszukiwał wśród niego inteligentniejsze twarze, rozpoczynał rozmowę, wreszcie zapytawszy, czy chłop umie czytać po polsku, dawał mu książeczkę.

— Na, schawaj! — mówił po białorusku — ad biskupa.

Wychowaniec starej szkoły rewolucyjnej nie chciał się pozbyć różnych demagogicznoklerykalnych zwrotów, którymi otwierał serca chłopów. Jak mi opowiadano, młodsze pokolenie rewolucyjne staczało z nim o te „ad biskupa“ długie walki, lecz przekonać go nie mogło.

Wogóle wieś, przy braku porządnie zorganizowanej policyi, oraz przy naiwności i zaufaniu do druku swych mieszkańców, zawsze jest idealnym terenem dla operacyi rozrzucania bibuły. A wobec tego, że towarzysze organizacyjne — przynajmniej w organizacyach socyalistycznych — na wsi mogą być tylko skutkiem poważniejszego ich rozwoju w miastach, wszystkie młode organizacye zaczynały na wsi robotę od rozrzucania wśród wieśniaków bibuły. Pomiędzy innymi rozruchy chłopskie w guberniach półtawskiej i charkowskiej, rozruchy, które niedawno tyle narobiły hałasu, były skutkiem rozrzucenia w tych okolicach całego mnóstwa bibuły ukraińskiej,

*) Według legend górniczych istnieje duch opiekuńczy, zwany „skarbnikiem“, który od czasu do czasu ukazuje się w kopalniach, szczególnie gdy ma się zdarzyć wypadek z ofiarami ludzkiemi. Przeważnie ukazuje się on w ubraniu sztygarów pruskich, jakie noszono niegdyś przy początkach górnictwa w Zagłębiu.

Pomimo gwałtownego sprzeciwiania się temu, ze strony prezesa ks. Drozda, przyszło do rewizyi Kasy. Pierwsza rewizya, przeprowadzona przez kanonika ks. Kyselkę nie wykazała jednak nic podejrzanego, ponieważ na rozkaz dyrektora Kohouta sfałszował urzędnik Frühauf księgę główną w ten sposób, że saldo 74.000 K zamienił na cyfrę 274.000 K. Fałszerstwo to dopiero później odkryto. Nikt jednak nie wątpił zrazu w nieskazitelną czystość ks. Drozda. Dopiero, kiedy po śmierci brata jego okazało się, że brat ten zalegał z procentami od pożyczki hipotecznej, i że zaległość ta wzrosła do sumy 100.000 K, padło podejrzenie także na ks. Drozda. W końcu skonstatowano w bilansie za rok 1901 brak 1,303.761 K 46 h we wkładkach, a 5,894.294 K 96 h w oddziale hipotecznym i wekslowym. Według obliczeń rzeczoznawców wynosił jednak cały deficyt dnia 10 października 1902 okrągło 8 milionów koron!

Zmarłego Józefa Orta, głównego buchaltera, nazywa akt oskarżenia „złym duchem“ Kasy zaliczkowej św. Wacława. Za pieniądze Kasy urządzał on sobie na spółkę z dyrektorem Kohoutem codziennie bakchanalie w osobnym pokoiku, obok swej kancelaryi. W orgiach tych brały bardzo często udział także kobiety.

Jednego z najśmielszych oszustw dopuścili się Ort, Czaslavsky i Kohout w latach 1875 i 76 na korzyść swego przyjaciela J. S. Strejsovsky'ego, znanego polityka i publicysty czeskiego i wydawcy dziennika „Politik“. Aby jemu dopomódz, sfałszowali szereg książeczek wkładkowych na ogólną sumę 7785 K 53 h, które następnie zastawiali w innych instytucyach.

Przechodząc do oskarżonego ks. Drozda, wymienia akt oskarżenia kosztowną pielgrzymkę do Rzymu na jubileusz papieski w 1893 r. i ogromne wydatki na subwencye dla katolickich stowarzyszeń czeskich. Główny oskarżony ksiądz Drozd, ma lat 66 i jest synem robotnika stolarskiego. Po ukończeniu gimnazyum był jakiś czas mnichem augustyańskim, poczem ukończył teologię. Po kilku latach duszpasterstwa został profesorem religii, zaszczycany licznemi godnościami. I tak przez 25 lat był kierownikiem „Katolickiego stowarzyszenia politycznego w Czechach“, członkiem rady zawiadowczej „Živnostenskiej Banki“, założycielem licznych towarzystw i piśmideł klerykalnych i t. d. W roku 1878 został wybrany prezydentem Kasy zaliczkowej św. Wacława. Zarozumiały i goniący za blaskiem, zawładnął w zupełności tą instytucyą. On też ponosi główną winę. Aby podnieść znaczenie Kasy i własne wpływy założył w r. 1882 własne pismo, które obecnie wychodzi pod nazwą „Katolickie Listy“. Aż do roku 1902 pobierał on na ten cel z funduszów Kasy subwencyę w kwocie 4000 K rocznie. Dziennikarskie wybryki księdza Drozda kosztowały Kasę około 70.000 koron!

Ostatnie rozdziały aktu oskarżenia poświęcone są działalności reszty oskarżonych, przedewszystkiem rewizorów: Henryka Bilego i Fryd. Grünwalda, którym akt oskarżenia zarzuca, że byli w porozumieniu z fałszerzami i że rozmyślnie składali przed walnemi zgromadzeniami fałszywe sprawozdania. Oskarżonym: Emanuelowi Herzigowi, kasyerowi zarzuca akt oskarżenia, że okradł Kasę na sumę 70.073 K, a Fryderykowi Pekelänerowi, że zdefraudował sumę 75.840 koron.

Przegląd społeczny.

Przy wyborach uzupełniających do zarządu powiatowej Kasy chorych w Podgórzu, które się odbyły na walnem zgromadzeniu w czwartek 26 bm. wieczorem, przeszli jednogłośnie kandydaci organizacyi robotniczej. Z grupy robotników zostali wybrani tow. Prosek Stanisław i Benesz Paweł. Z grupy przedsiębiorców zostali wybrani pp. Grządziel Ignacy, Dec Michał i Lichtig Baruch Ascher. Zaznaczyć należy, że udział delegatów robotniczych pomimo niestosownej pory — godzina 6 wieczorem, kiedy jeszcze robotnicy wszędzie pracują — był bardzo liczny.

Zwycięstwo handlowców. Piszą nam z Tarnowa: Akcya, którą rozpoczęli towarzysze nasi w sprawie zamykania handlów o godz. 8 wieczorem, odniosła już znaczne rezultaty. Przed kilku dniami odbyło się zgromadzenie kupców, na którem kupcy Gaszke, Schanzer i Zins oświadczyli się za zamykaniem sklepów o godz. 8, a Witmayer przeciw, ponieważ on „nie może zgodzić się na to, by mu kto dyktował jakie warunki“. Mimo to uchwalono z dniem 1 grudnia zamykać sklepy o godz. 9. Wobec tego, że dotychczas w Tarnowie kupcy nie zamykali sklepów do godziny 1, a nawet 2-giej, jest to znacznem ustępstwem. Handlowcy postanowili zgodzić się na razie na to ustępstwo; akcyi jednak rozpoczętej uchwalili nie przerywać. W poniedziałek odbędzie się publiczne zgromadzenie kupców i pomocników.

Trzeci okręgowy zjazd drukarzy odbędzie się w Przemyślu w niedzielę dnia 29 listopada.

Ruch między palaczami w Borysławiu. W niedzielę 22 b. m. przed południem odbyło się w lokalu stow. górników „Siła“ zgromadzenie poufne palaczy firmy „Karpackiego Towarzystwa“. Po ożywionych kilkugodzinnych obradach, w których palacze przedstawiali swe ciężkie położenie, uchwalono przystąpić gremialnie do stow. „Siła“, a równocześnie uchwalono jednogłośnie wystosować memoryał do dyrekcyi „Karpackiego Towarzystwa“ z żądaniem podwyższenia płacy za pracę w niedziele i święta, a nadto z żądaniem dostarczenia robotnikom odpowiednich pomieszkań z opałem i oświetleniem. Zaznaczyć należy, że ustawa krajowa dla kopalń wosku i nafty z 1884 r. wyraźnie urządzenie takich pomieszkań nakazuje. Pomimo to w Borysławiu żadnych pomieszkań dla robotników przedsiębiorcy nie pobudowali, wskutek czego robotnicy zmuszeni są bajeczne wprost sumy opłacać za marne, ciemne, wilgotne — jednem słowem zabójcze — nory, pozbawione wszelkich wygód. Dość powiedzieć, że prawie żaden dom w Borysławiu nie ma piwnic, ani strychów, a połowa domów nie ma miejsc ustępowych!

Z uchwalonym w niedzielę memoryałem udali się nazajutrz tow. J. Skrypnik i R. Chomycz do dyrektora p. Długosza. Dyrektor przyjął delegatów robotniczych uprzejmie, wypytał o szczegóły i obiecał poprzeć żądania palaczy, lecz kazał memoryał przetłómaczyć na niemieckie i odesłać do dyrekcyi w Maryampolu.

Zaznaczyć jeszcze należy, że w memoryale jest oznaczony termin dla odpowiedzi do 1 grudnia b. r. Dnia 1 grudnia postanowiono odbyć ponowne zgromadzenie, celem naradzenia się co do dalszych kroków. Memoryał podpisali wszyscy palacze „Towarzystwa Karpackiego“.

Z organizacyi kobiet pracujących w Tarnopolu. W sobotę 20 bm. odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia kobiet pracujących „Ognisko“ w Tarnopolu. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie ustępującego wydziału, jakoteż sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że w kasie jest 23 K 73 h, oraz udzielono absolutoryum ustępującemu wydziałowi. Przewodniczącą została ponownie wybrana tow. Karolina Reizesówna, zastępczynią tejże Fanny Seherówna.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Z sali sądowej.

Echa krwawych wyborów stanisławowskich. Piszą nam ze Stanisławowa: Dzień po dniu odbywają się od poniedziałku rozprawy mające za tło, krwawe wybory do Kasy chorych. Prokuratorya oskarża cały szereg robotników o zbrodnię gwałtu publicznego i stawianie oporu władzy. Między innymi oskarżono też 2 robotników dziennych: Józefa Konika i Jana Srebrnego o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 81 i 87 u. k., popełnioną przez to, że w czasie demonstracyj ulicznych mieli zachęcać do bójki.

Pomiędzy świadkami figurował też starosta Prokopczyc, który zeznawał dla oskarżonych bardzo niekorzystnie. Odnośnie do zeznań starosty podniosła obrona, że różnią się one ze zeznaniami w śledztwie poczynionemi. Trybunał uwolnił obu obwinionych od zbrodni gwałtu publicznego i tylko Józefa Konika zasądził za występek zbiegowiska na 14 dni aresztu. Prokurator zgłosił we wszystkich procesach zażalenie nieważności, zgodził się jednak na wypuszczenie na wolną stopę. Oskarżonych bronili adwokaci: dr Mosler i dr Ostermann.

We wtorek stawało znowu pięciu, jako oskarżeni: Antoni Maślewicz, Dymitr Kulibaba, 14-letni Józef Nell, 17-letni Emil Otto, i 16-letni Bolesław Kalinka, wszyscy o zbrodnię gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Wedle brzmienia aktu oskarżenia, mieli Maślewicz i Kulibaba przewodzić tłumowi niedorostków, bijącemu szyby w całem mieście. Przy rozprawie wyszło na jaw, że policya miejscowa posługiwała się przy wydobywaniu zeznań biciem, tak, że aż krew się lała. Każdy z oskarżonych żalił się na pobicie przez policyę, nadto wielu świadków widziało jak policya biła kułakami po pod brzuch, w piersi i w bok. Również ciekawe światło na tutejsze stosunki w policyi rzuciła rozprawa. Pokazało się, że tych, za którymi u p. inspektora policyi się wstawiano, wypuszczono na wolność, mimo, że oni mogli być właściwymi sprawcami ekscesów. Jednego z nich niejakiego Grosfelda, pomocnika fryzyerskiego, który się przyznał do bicia szyb wypuszczono i namówiono do wyjawienia tych, którzy mieli bić szyby i użyto, jako denuncyanta, oraz jako świadka, który swojemi zeznaniami przeciwko wszystkim świadczył. Po przeprowadzonej rozprawie uwolnił trybunał 2 w zupełności, a to: Maślewicza i Kulibabę, zaś Józefa Nella i Kalinkę skazał po 1 miesiącu więzienia, Emila Otta zaś na 3 tygodnie z postem co 14 dni. Po ogłoszeniu wyroku wszczął się straszny płacz i zamięszanie; matka jednego z oskarżonych zemdlała, tak, że ją z trudem ocucono.

W środę i dni następne odbędzie się dalszy szereg rozpraw o rozruchy przy wyborach do Kasy chorych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 listopada. 1414. Pojmanie Hussa. — 1561. Traktat wileński. — 1820. Fryderyk Engels urodził się. — 1855. Zgon Adama Mickiewicza. — 1897. Wielkie demonstracye w Wiedniu; upadek Badeniego. — 1901. Obstrukcya w parlamencie belgijskim przeciw budżetowi wojskowemu.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^1/_2$ wieczorem: Dr Stanisław Zakrzewski: „Dzieje Europy Wschodniej“ w czasach nowożytnych (1774—1877).

W sali stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, o godz. 3 po południu odczyt: „O pieniądzu“.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Piękna żonka“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Pan Geldhab“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Chata za wsią“, sztuka ludowa w 5 akt.

Niedziela po południu: „Ogniem i mieczem“. — Wieczorem: „Dramat jednej nocy“ A. Urbańskiego, „Jeden z ostatnich“ Fr. Zwilkońskiego i „Noc w Belwederze“ A. Staszczyka.

Prof. dr Rosenblatt złożył godność prezesa krakowskiej Izby adwokackiej. Przyczyną tego było zajście, które się zdarzyło przed kilku dniami. Mianowicie zbankrutowany handlarz węgla i właściciel kopalni Juliusz Przeworski znieważył czynnie prof. Rosenblatta na ulicy, między bramą Floryańską a Rondlem, zarzucając mu, że chociaż był jego pełnomocnikiem, równocześnie imieniem jego wierzycieli prowadził przeciw niemu egzekucyę. Następnie wniósł Przeworski do rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej zażalenie na prof. Rosenblatta, który wobec tego zrezygnował z godności prezesa Izby. Rezygnacyę tę przedłoży wydział walnemu zgromadzeniu Izby adwokackiej.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W dniu wczorajszym odbyła się generalna próba z „Pięknej żonki“ Bałuckiego. W wesołej tej sztuce grają pp.: Konarska, Ordon, Jutkiewicz i Senowska, oraz pp.: Walewski, Zelwerowicz, Leszczyński i Senowski. Reżyserya spoczywa w rękach p. Walewskiego.

Z baśni fantastycznej Gösnera p. t.: „Kopciuszek“ rozdano już role, tytułową postać odegra p. Mrozowska. Ozdobne plakaty kolorowe, wykonane w chlubnie znanym zakładzie litograficznym p. Pruszyńskiego, wedle rysunku scenicznego artysty-malarza p. Tadeusza Rychtera, ukażą się w tych dniach. W „Kopciuszku“ oprócz muzyki, ułożonej przez dyr. Hocka i chórów, zaprezentują się dwa baleciki, jeden dziecinny, oraz drugi wykonany przez ośm pań. Nad stroną wykonawczą tego popisu choreograficznego, zastosowanego do poziomu baśni, czuwa już od tygodnia dobrze znany baletmistrz i kierownik szkoły tańców p. Adolf Pion, który zarazem zaprezentuje najmniejszą parę swoich uczniów, dziewczynkę i chłopczyka, liczących pięć i sześć lat. P. Spitziar ukończył dziś ostatnią dekoracyę, których znaczna część jest nową, mniejsza dostosowana do całości. Do apoteozy urządzono całe rusztowanie, które z siedmiu osobami na drucianych linach wznosi się w górne sfery sceniczne. Bilety na „Kopciuszka“ są do nabycia od poniedziałku w kasie zamówień Grigara.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę 29 bm. w Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór. Wstęp 50 h.

Do szkoły czytania i pisania dla sług i robotnic na Kazimierzu zapisało się dotychczas przeszło 80 frekwentantek w wieku od 14 do 32 lat. Z tych około 30 jest zupełnych analfabetek, reszta zaś pokonała wprawdzie pierwsze trudności w czytaniu i pisaniu, ale pragnie nabyć większej wprawy w używaniu języka polskiego w mowie i w piśmie. Jest to dowód, jak bardzo potrzebną dla tej sfery robotnic jest taka szkoła, która może oddawać znaczne usługi pod względem cywilizacyjnym i społecznym. Komitet szkoły, uznając jej cel i ważność, postanowił utworzyć dwa stopnie nauki, stosownie do przygotowania frekwentantek.

Komitet szkoły ukonstytuował się, wybierając prezesem dra Adolfa Grossa, wiceprezesem dra Józefa Steinberga (ul. Grodzka 16), który przyjmuje datki na utrzymanie tej szkoły, a sekretarzem p. Adolfa Lilienthala. Kierownictwo szkoły powierzono dyr. S. Spitzerowi. Niebawem ukonstytuuje się komitet pań, mających się opiekować tą szkołą.

Defraudacya i ucieczka. Ze Lwowa donoszą, że zbiegł stamtąd Pordes, ale nie były dyrektor „Zdrowia“ i właściciel fabryki wody sodowej, lecz Abraham Pordes, faktor rzeźnika Stanisława Mokrzyckiego, radnego miejskiego, sprzeniewierzywszy na jego szkodę 9.200 koron, oraz na szkodę służącego Jakóba Puhacza 1.200 koron.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza urządził w ubiegłą niedzielę następujące wykłady na prowincyi:

W Wieliczce wygłosił docent Uniw. Jag. dr Stanisław Zakrzewski wykład p. t. „Historya Polski w ogólności“, ilustrowany obrazami niknącymi. Wykład ten zagaił dr Emil Bobrowski, mówiąc na temat zadania i działalności Uniwersytetów ludowych. Na wykładzie tym, który się odbył w sali teatralnej magistratu, było z górą 200 osób. Publiczność składała się w części z inteligencyi, w części z robotników. Za życzliwe i bezpłatne udzielenie sali teatralnej na wykłady Uniwersytetu ludowego należy się podziękowanie i uznanie radzie gminnej w Wieliczce.

W Czasławiu p. Stefania Sempołowska mówiła o człowieku przedhistorycznym. Interesującego wykładu, bogato ilustrowanego obrazami niknącymi, wysłuchało licznie zgromadzone włościaństwo.

W Szczakowej wykładał tow. Zygmunt Klemensiewicz o gruźlicy i jej zwalczaniu.

W tę niedzielę (29 bm.) odbędą się wykłady tow. Zygmunta Klemensiewicza p. t. „Gruźlica i jej zwalczanie“ w Tuchowie, a w Szczakowej p. Maryi Markowskiej p. t. „O poezyi w epoce rewolucyi listopadowej“.

Ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego urządza Uniwersytet ludowy w wielkiej sali „Sokoła“ w Wadowicach odczyt p. Stefanii Sempołowskiej p. t. „29 listopada“.

Echa kongresu drezdeńskiego. Jak wiadomo, dr. Franciszek Mehring wskutek zarzutów podniesionych przeciw niemu na kongresie drezdeńskim zawiesił swą działalność współpracownika „Neue Zeit“ i naczelnego redaktora „Leipziger Volkszeitung“ na tak długo, aż właściwe instancye partyjne nie powołają go napowrót do tych czynności. Otóż zarząd partyjny niemieckiej socyalnej demokracyi, po zbadaniu zarzutów przeciw Mehringowi podniesionych, uchwalił powołać go napowrót do „Neue Zeit“. Równocześnie komisya prasowa lipskich towarzyszów powołała

---

przeważnie tłómaczenia doskonałej broszury polskiej „Ojciec Szymon“.

Ale i na wsi, rzecz prosta, przy rozwoju stosunków ewolucya kolportażu musi doprowadzić do stopniowego zarzucania pierwotnego systemu i przechodzenia do wyższego typu rozpowszechniania bibuły. Tym wyższym typem rozpowszechniania bibuły jest kolportaż właściwy — oddawanie druku nielegalnego z ręki do ręki wzamian czy to pieniędzy, czy też tych lub innych zobowiązań względem organizacyi partyjnej. Ten typ jest obecnie w P. P. S. najbardziej rozpowszechnionym, jest stałem niejako prawem, regułą, względem której inne sposoby są wyjątkami.

Bibuła peryodyczna z centrów partyjnych, a broszurowa i książkowa z detailicznych składów-księgarń dostaje się do rąk pierwszych odbiorców. Ci przeważnie biorą ją nie dla siebie, lecz dlatego, że mają zamówienia odpowiednie od innych, dalej od ognisk partyjnych stojących towarzyszów. Jest to drugi stopień, po którym bibuła schodzi w głąb ludową. Najczęściej druk zakazany na tym stopniu nie zatrzymuje się długo. Niekiedy, mianowicie, gdy zaszła co do książki lub numeru pisma odpowiednia umowa, bibuła wraca znowu na pierwszy stopień, by wyruszyć w inną stronę, przeważnie jednak po pewnym czasie idzie ona dalej w świat.

W pierwszym wypadku formuje się coś w rodzaju wypożyczalni bibuły. Egzemplarz jej raz po raz zmienia czytelnika, lecz zawsze wraca do pierwotnego jej posiadacza — zwykle członka organizacyi partyjnej. Prawie w każdej organizacyi lokalnej istnieje lub istnieją takie wypożyczalnie, liczące tytuły dziesiątkami. Są amatorowie takiego właśnie systemu rozpowszechniania bibuły. Ci usilnie starają się, by wypożyczalnia posiadała możliwie wszystkie wydawnictwa partyjne, by zadowolić mogła każde wymaganie klienteli.

Kiedym był redaktorem „Robotnika“, miałem podręczny komplet naszego pisma. Przypadkiem spaliłem wraz z niepotrzebnymi papierami jeden z pierwszych numerów „Robotnika“. Zmartwiony byłem tą stratą, gdyż przypuszczałem, że jest ona do niepowetowania. Pięć lat minęło od wydania numeru i trudno było przypuszczać, by gdziekolwiek w organizacyi krajowej, podlegającej tylu perturbacyom — rewizyom i aresztowaniom — mógł się zachować tak dawny numer.

Po pewnym czasie dostarczono mi ów zaginiony numer. Powiedziano mi, że pochodzi on z takiej właśnie wypożyczalni w Zawierciu, osadzie fabrycznej pomiędzy Dąbrową i Częstochową. Dodano przytem, że towarzysz, zarządzający wypożyczalnią, był ogromnie zmartwiony koniecznością zdekompletowania swego zbioru, lecz zrobił ofiarę przez wzgląd na potrzeby redakcyjne. Egzemplarz, który w owe czasy był dla mnie ciekawym okazem, swym zewnętrznym wyglądem dawał wspaniałe świadectwo swej służby.

Był to druk zaczytany i przechodzony co się zowie. Głębokie rysy, idące w różnych kierunkach, świadczyły, że go zginano rozmaicie, odpowiednio do wielkości tej lub owej kieszeni. (D. c. n.)

Mehringa napowrót na posadę naczelnego redaktora „Leipziger Volkszeitung“.

Wybór wiceprezydenta. Prezydent Friedlein rozesłał do członków rady miejskiej okólnik, zapraszający do wzięcia udziału w tajnem posiedzeniu rady miasta d. 3 grudnia b. r. Porządek dzienny posiedzenia obejmuje jeden punkt: wybór II wiceprezydenta miasta w miejsce dra Walentego Staniszewskiego, który, jak wiadomo, urząd ten złożył.

Spoczynek niedzielny w armii. Przed kilku tygodniami wydało ministeryum wojny rozporządzenie, znoszące wszelkie niedzielne zatrudnienia, a wprowadzające natomiast zupełny spoczynek niedzielny. Rozporządzenie to jednak, nie dotyczy, zdaje się, komendanta 16 kompanii 56 pułku piechoty, kapitanu Haluski, który kpi sobie z „wyższych“ rozkazów i robi co mu się podoba. I tak stary zwyczaj niedzielnego raportu pielęgnowanym bywa przy tejże kompanii starannie i regularnie, przyczem żołnierze muszą na zimnym korytarzu, bez płaszczy, czekać nieraz 30 do 60 minut na „punktualnego“ kapitana. Co gorsza kapitan ten poważa się urządzać w niedzielę „Zimmerwizyty“, co dla żołnierzy przeciążonych obecnie służbą, jest wielce dotkliwem. Tak samo rozkaz popołudniowy urządzanym bywa w niedzielę.

Możeby komendant pułku, który, jak się dowiadujemy, jest człowiekiem ludzkim i sprawiedliwym, zechciał przypomnieć samowolnemu kapitanowi jego najważniejszy obowiązek: „bezwarunkowe“ posłuszeństwo rozkazom przełożonych?

Drożyzna mięsa w Krakowie. Do magistratu krakowskiego wpłynęło wczoraj pismo tutejszej firmy „Targowisko“, oświadczające, że cofa swoją ofertę na sprzedaż tańszego mięsa w Krakowie z tego powodu, iż wpłynęła nowa oferta majstra rzeźnickiego Bobka, poparta przez cech rzeźniczy, obowiązująca się do dostarczania przez cały rok najlepszego mięsa wołowego i wieprzowego o 15%, a cielęciny o 12% taniej od cen targowych mięsa. Firma „Targowisko“ zastrzega sobie wniesienie oferty, gdyby oferta p. Bobka nie została uwzględnioną.

Małoletni złodzieje. W handlu ubrań Schudmaka przy ul. Szpitalnej przytrzymano wczoraj trzech chłopców na zamierzonej kradzieży. Dwaj byli ubrani w mundury gimnazyalne. Policya stwierdziła, iż są to byli uczniowie szkół średnich, wydaleni z IV klasy. Przypisują im liczne kradzieże, dokonywane w szatniach gimnazyalnych.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie w niedzielę 29 b. m. o godz. 11 przed południem (punktualnie) w sali XL. Coll. novi VI. zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. Baumfelda p. t. „Andrzej Towiański“ (część II.: Stanowisko w kościele i w narodzie). 2) Dyskusya. Przed rozpoczęciem porządku dziennego dawni uczniowie zmarłego prof. Malinowskiego wręczą uroczyście prof. Łoszowi portret nowy zmarłego uczonego celem umieszczania go w sali wykładowej filologii słowiańskiej. Dla nieczłonków wstęp 20 hal.

Zwyczajne zgromadzenie Kółka historyków U. U. J. odbędzie się dnia 28 listopada b. r. o godz. 7 wieczorem w sali Kopernika (Col. nov.). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zwyczaj. posiedzenia. 2) Odczyt akad. Staronia: „O Kordeckim“. 3) Dyskusya.

Towarzystwo „Trzeźwość“ urządza 29 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu własnym (Zwierzyniecka 10) pogadankę na temat: „Powstanie listopadowe“. Wstęp wolny.

Tamże bezpłatna czytelnia pism otwarta w niedziele od godz. 4 do 7, w dni powszednie z wyjątkiem soboty od godz. 6 do 8 wieczorem.

Zarząd Koła artystek polskich zawiadamia członków, że zaprenumerował 6 pism ilustrowanych z zakresu sztuki i sztuki stosowanej, które w każdy piątek po południu u wiceprezesowej stowarzyszenia p. Józefy Geppert (Stradom 2) wymieniać można.

Bratnia pomoc zakopiańska. W skład zarządu krakowskiej grupy stow. domu zdrowia „Pomoc bratnia w Zakopanem“ weszli: akad. M. Bojańczykówna. H. Kołodziejski. Tadeusz Spiss. W sprawach Tow. „Pomocy bratniej“ można się informować w lokalu Tow. biblioteki słuchaczów prawa, ul. św. Anny 12, w poniedziałki, środy i piątki od 2—3.

Krakowska Izba handlowa odbędzie posiedzenie we wtorek 1 grudnia o godz. 4 po południu.

Dostawy. Dyrekcya kolei państwowej w Stanisławowie ogłasza dostawę urządzeń warsztatowych z terminem do wnoszenia ofert do dnia 21 grudnia 1903 godz. 12 w południe. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 listop. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Hr. Tisza a dr Körber.

Poseł Menger podniósł dalej, że należy stosunki w Austryi w ten sposób skonsolidować, aby utrzymać jedno silne państwo i nie dopuścić do rozpadnięcia się jego na szereg małych państewek. Łącznikiem między wszystkimi krajami musi być wspólny język, a czy jaki język do tego nadaje się lepiej, niż język niemiecki?

Poseł **Klofacz** zwraca się przeciw germanizacyjnym dążnościom rządu, zaleca federalistyczny ustrój państwa, poczem powiada, że Czesi powinni stanąć w roli sojuszników obok Węgrów i z nimi razem walczyć przeciw germańskiej hegemonii.

Na tem dyskusyę przerwano.

Na końcu posiedzenia poseł Pergelt i tow. przedłożyli wniosek naglący w sprawie budowy nowego gmachu uniwersytetu niemieckiego w Pradze.

Po posiedzeniu Izby zebrały się oddziały do wyboru komisyi nagany z powodu wniosku posła Fressla. (Jak wiadomo, Fressl zażądał udzielenia nagany Steinowi, który mu onegdaj na pełnem posiedzeniu zarzucił kradzież zegarka w konaku belgradzkim).

Bójka w parlamencie.

Wiedeń, 27 listopada. Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia Izby przyszło w kuluarach parlamentu do sceny, która zwróciła na siebie powszechną uwagę. Jak naoczni świadkowie opowiadają, niejaki Mandel, który miał opowiedzieć Steinowi o skradzeniu przez Fressla zegarka w konaku belgradzkim, zjawił się w Izbie celem zeznawania w komisyi jako świadek. Fressl, Sehnal i Kłofacz. spotrzegłszy Mandla w kuloarach, zarzucili mu kłamstwo, poczem wywiązała się gwałtowna wymiana słów, która zaraz zamieniła się w bójkę. Mandel został silnie obity. Podobno Mandel uderzył też jednego z posłów. Mandel posłał świadków Klofaczowi i Sehnalowi.

Wiedeń, 27 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zabrał głos prezydent **Vetter** i oświadczył: Otrzymałem urzędową wiadomość, że po wczorajszem posiedzeniu posłowie Fressl, Klofacz i Sehnal w kuluarach, po kilkakrotnej wymianie słów z p. Leopoldem Mandlem, obili go i że niemiłego tego zajścia świadkami było parę osób. Zajście to samo się sądzi i nie trzeba go kwalifikować (Klofacz przerywa), mimo to jednak uważam sobie za obowiązek udzielić tym posłom nagany. (Klofacz i Sehnal wołają: To skandal! Mandel nie jest dziennikarzem! On jest szpiclem rządowym!).

Odczytano szereg interpelacyj, między temi interpelacyę Kubika w sprawie urzędowania starszego komisarza starostwa w Żywcu, Józefa Stawskiego.

Poseł **Klofacz** w zapytaniu do prezydenta protestuje przeciw udzielonej sobie naganie, która jest charakterystyczną dla stosunków obecnych. Prezydent widocznie sprawy nie zbadał, skoro nie wziął w obronę posłów wobec Mandla, który nie pełni tu funkcyi sprawozdawcy dziennikarskiego.

Poseł **Fressl:** On nie ma prawa przychodzić tu do parlamentu bez legitymacyi. Ładny prezydent!

Poseł **Klofacz:** Domagam się zwołania komisyi dla wyrażenia nagany, albowiem nie przyjmuję nagany od prezydenta. Wczorajszemu zajściu tylko się przypatrywałem i nie brałem w niem udziału; prezydent jednak wszystko zrobi, co mu dziennikarze powiedzą. Ja także jestem dziennikarzem, ale dla takiej, jak Mandel, kanalii, niema żadnego szacunku. Właśnie odebrałem 2 bilety od dwóch dziennikarzy, którzy są oficerami, od pp. Filipa Herzoga i Maksa Forzta. Mam szacunek przed dziennikarzami, ale ci panowie przyszli tu jako oficerowie; mam szacunek dla oficerów, ale nie dla karykatur oficerskich. Dlaczego nie przyszli oni do mnie jako ludzie prywatni? Jeżeli prezydent ma jaką odwagę, to niechaj tych panów w uniformach każe wydalić z parlamentu. (Oklaski u radykałów czeskich).

Prezydent **Vetter** przywołuje Klofacza do porządku z powodu wyrażania się o oficerach. Co do powołania komisyi dla wyrażenia nagany, prezydent nie zgadza się na nią, bo p. Klofaczowi udzielił nagany na mocy swej władzy dyscyplinarnej i sądzi, że Izba jego znalezienie się uzna.

Po licznych zapytaniach do prezydenta referował poseł **Ploj** imieniem komisyi dla nagany, która uchwaliła jednogłośnie udzielić nagany posłowi Steinowi za jego wykrzyknik pod adresem Fressla. „Zwróć pan zegarek skradziony w konaku belgradzkim“. Poseł Ploj przedstawił, że na podstawie przesłuchania kilku świadków komisya doszła do przekonania, że pewien dziennikarz opowiadał posłowi Steinowi, iż wszyscy ludzie, którzy zwiedzali konak belgradzki zabierali ze sobą pamiątki, ponieważ zaś także i poseł Fressel był w konaku przeto poseł Stein powziął przypuszczenie, że także zabrał pamiątkę, i zrobił z niej zegarek. Z powodu uczynienia tego lekkomyślnego i niedowiedzionego zarzutu wnosi komisya o udzielenie nagany posłowi Steinowi.

Poseł **Stein** oświadcza, że przyznaje, iż poszedł za daleko w swoich wykrzyknikach i że jest gotów dać Fresslowi satysfakcyę, jeżeli ten mu przed sądem udowodni niesłuszność zarzutu i sprowadzi świadków belgradzkich. Poseł Stein prosi o odrzucenie wniosku komisyi.

Poseł **Fressl** zapewnia, że zarzut Steina jest bezpodstawny i oszczerczy. Przypomina posłowi Steinowi jego nierzetelne postępowanie przy policzeniu dyet podróżnych, które kazał sobie kasie parlamentarnej wypłacić, mimo że mieszkał stale w Wiedniu. Prosi o przyjęcie wniosku komisyi.

Poseł tow. **Pernerstorfer** wywodzi, że każdy obcy, przysłuchujący się zajściom w Izbie, musi przyjść do przekonania, że w Izbie panuje zupełny brak rygoru. Poseł Stein w sposób wyrafinowany rzucił oszczerstwo, na które nie miał najmniejszego dowodu. Tak człowiek honoru nie postępuje, to jest nadużycie nietykalności poselskiej. Tacy ludzie nie należą do kategoryi dżentelmenów, a typem jest ich właśnie poseł Stein, który przez oszczerstwa, rzucane na kandydatów socyalistycznych, uzyskał mandat. Takie postępowanie należy skarcić najostrzejszym środkiem, jaki się ma do dyspozycyi. Z tego powodu jest mówca za wyrażeniem nagany.

Po mowie referenta **Ploja** wniosek komisyi ogromną większością przyjęto.

Izba przechodzi do porządku dziennego nad deklaracyą rządu.

Dr Körber a hr. Tisza.

Poseł baron **Morsey** stwierdza z zadowoleniem, że hr. Tisza wczoraj znalazł bardziej przyzwoitą formę dla swojego przemówienia. Obecnie prezydent węgierskich ministrów zasługuje na poparcie naszego parlamentu, ponieważ w tak trudnej sytuacyi stanął do rozporządzenia koronie. Prawa komendy przysługują wyłącznie cesarzowi, a że w węgierskiej ustawie są słowa „zgodnie z konstytucyą“, to jest to bez znaczenia (!). Bolesnem jest, że nie uszanowano ani zmęczenia, ani wieku cesarza. Ugoda jest koniecznością, ale Austrya nie potrzebuje się o nią ubijać, gdyż zerwanie wspólności handlowej byłoby dla Węgier o wiele większą klęską.

Poseł **Hruby** polemizuje z wywodami posła Mengera, a stosunki na Śląsku w przeciwieństwie do wywodów prezydenta ministrów, określa jako bardzo opłakane. Zaprzecza, jakoby Czesi nie chcieli silnej armii, owszem żądają oni jej, ale przy uwzględnieniu praw narodowościowych.

Poseł **Schachinger** występuje za wspólnością armii. Mimo niekorzyści, jakie przynosi dla Austryi ugoda z Węgrami, stronnictwo jego będzie za ugodą z miłości dla wspólnej ojczyzny (!).

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 3½ po południu. Następne we wtorek dnia 1 grudnia.

TELEGRAMY

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 27 listopada. Poseł Ugron oświadcza w dalszym ciągu, że prezydent zaskoczył Izbę, ogłaszając uchwałę, nim jeszcze Izba dowiedziała się, o co właściwie idzie.

Poseł Ivanka: To zdrada!

Poseł Ugron wnosi wkońcu, by wniosek Podmaniczky'ego postawiono jako wniosek samoistny na porządku dziennym.

Prezydent Izby Perczel, wśród wielkiej wrzawy opozycyi, usprawiedliwia swe postępowanie.

Prezydent gabinetu Tisza przemawia wśród ciągłych przerywań, wskazując na to, że wniosek posła Podmaniczky'ego nie był niezpodzianką, albowiem gazety oddawna i wiele o nim pisały. (Wielka wrzawa). Wreszcie mówi podniesionym głosem: Panowie jeszcze śmiecie mówić o polemice!

Poseł Kubik: Nie krzycz pan do nas! Możesz się pan tak zachowywać tylko wobec swoich kreatur.

Hr. Tisza: Jeżeli panowie z opozycyi nie zatrzymacie się na pochyłej drodze, po której obecnie kroczycie, to zmusicie nas do tego, że przeszkodzimy wam w kopaniu grobu parlamentaryzmowi. Tisza powtarza, że wniosek Podmaniczky'ego nie był wcale niespodzianką. (Poseł Gall woła: Niespodzianką było, że pan zostałeś prezydentem gabinetu, wszystko inne już nie!). Wniosek Podmaniczky'ego wcale nie ograniczał wolności słowa i w regulaminie nigdzie nie stoi, że dziennie może się odbywać tylko jedno posiedzenie.

Nazwawszy nierycerską i tchórzliwą walkę za pomocą wrzawy, Tisza powiada, że rolę obecną opozycyi o wiele lepiej potrafiłoby odegrać pięćdziesiąt przekupek.

Tisza omawia zawarty poprzednio z opozycyą tak zwany „pakt“. (Głosy na lewicy: Korzyści z tego paktu wy macie w kieszeniach)...

Tisza: Proszę tylko nie mówić o kieszeniach.

Poseł Barta woła: My nie jesteśmy dyrektorami skrachowanych banków.

Poseł Gajary woła do opozycyi: Łajdaki!

Poseł Eitner zrywa się z miejsca i woła: „Kto to powiedział?“ Powstaje wielka wrzawa i zachodzi obawa bójki, wobec czego prezydent przerywa posiedzenie.

Po ponownem podjęciu posiedzenia prezydent Perczel przywołuje posła Gajarego do porządku.

Tisza oświadcza, że nie jest wcale dyrektorem skrachowanego banku, albowiem ci, którzy mieli pieniądze w banku przez niego kierowanym, ani grosza nie stracili. Opozycya sama pakt zerwała przez obstrukcyę. Następnie Tisza obszernie uzasadnia słuszność wniosku Podmaniczky'ego, poczem zwraca się jeszcze raz z błagalną prośbą do opozycyi, aby nie tamowała biegu czynności parlamentu.

Poseł Kaas woła: A ostatnia mowa dra Körbera?

Hr. Tisza: Ostatnia mowa dra Körbera jest najlepszem zadośćuczynieniem dla węgierskiego prezydenta gabinetu.

Po szeregu oświadczeń osobistych wystąpił poseł Fr. Kossuth w mowie przeciw wnioskowi Podmaniczky'ego, jako sprzecznemu z prawem kontroli ze strony opozycyi.

Po przemowach posłów Rakowszky'ego i Zboraya, również przeciw wnioskowi, oświadczył hr. Apponyi, że jest przeciw wnioskowi, jako sprzecznemu z regulaminem. Zawarty pakt nadal obowiązuje, wobec czego mówca nie mógł się poddać uchwale partyi liberalnej i dlatego z niej wystąpił, a w najbliższym czasie stanie przed wyborcami.

Następnie prezydent Perczel ogłasza, że na porządku następnego (dzisiejszego) posiedzenia stawia dalszy ciąg dyskusyi o kontyngencie rekrutów, a na końcu posiedzenia odbędzie się bez dyskusyi, przez zwykłe powstanie z miejsc, głosowanie nad wnioskiem Podmaniczky'ego. Enuncycya ta wywołała nie do opisania wrzawę na lewicy. Rozdrażnienie było tak wielkie, że zachodziła obawa bójki.

Prezydent, gdy nikt nie żądał głosu, zamknął posiedzenie.

Budapeszt, 27 listopada. Na żądanie opozycyi odczytano na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego protokół z ostatniego posiedzenia.

Po długiej dyskusyi protokół został przez Izbę weryfikowany. Opozycya podnosi wielką wrzawę.

Poseł Lengyel czyni prezydentowi Perczelowi zarzut, że protokół gwałtem weryfikował, krytykuje tekst tego protokółu i wykazuje, że brak w nim odnoszącego się do hr. Tiszy okrzyku posła Kubika: „Rozbójnik!“ i okrzyku posła Paya: „Zdrajca ojczyzny!“

Przemówił następnie hr. Tisza, który wśród gwałtownych przerywań opozycyi oświadcza, iż rola, jaką opozycya odgrywa, jest nieprzyzwoitą.

Prezydent Perczel oświadcza, że stenografowie są zaprzysiężonymi urzędnikami Izby i nikt nie ma na nich żadnego wpływu. Jeżeli posłowie Pay i Kubik poczynili wymienione okrzyki, to prezydent przywołuje ich do porządku.

Minister skarbu Lukacs przedkłada budżet na rok 1903.

Budapeszt, 27 listopada. Komisya dla nagan uchwaliła 8 głosami przeciw 2 postawić wniosek w Izbie, aby poseł Rath, który podczas wczorajszego posiedzenia dwa razy został przywołany do porządku i nie usłuchał, przeprosił Izbę uroczyście.

Pojedynek.

Budapeszt, 27 listopada. Poseł Barta wyzwał Gajarego na pojedynek, za rzucenie mu w twarz w ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu wyrazu „włóczęga“.

Budżet wspólny.

Budapeszt, 27 listopada. Według „Budap. Coresp.“ wspólny rząd tego roku poprzestanie na uchwaleniu w delegacyach tylko trzechmiesięcznego prowizoryum budżetowego.

Po procesie hr. Kwileckiej o podsunięcie dziecka.

Berlin, 27 listopada. Jak „Berliner Tageblatt“ donosi, adwokat Wronker w przeddzień wyroku w procesie przeciw hr. Kwileckiej (rycho w czas!) otrzymał list od hr. Hektora Kwileckiego z oświadczeniem, iż w toku rozprawy przekonał się, że swą krewną fałszywie obwinił. Hrabia prosi obrońcę, aby to doniósł interesowanym, przyczem wyraża nadzieję, że oni mu popełniony błąd wybaczą.

Berlin, 27 listopada. Koszta procesu w sprawie Kwileckiej wynosić mają do pół miliona marek.

Kwilecka po powrocie z planowanej podróży zamierza osiąść w Berlinie, bo we Wróblewie obawia się o życie swego syna.

Berlin, 27 listopada. „Berl. Tageblatt“ donosi, jakoby prokurator Müller zachowaniem się tak niekorzystne wywarł wrażenie, że został przeniesiony do Elberfeldu.

Demonstracye włoskie.

Rzym, 27 listopada. Wczoraj po południu urządzili słuchacze uniwersytetu z okazyi zajść w Insbrucku burzliwą demonstracyę na wszechnicy. Policya przeszkodziła zamierzonej ulicznej demonstracyi studentów. Wskutek demonstracyi uniwersytet zamknięto.

Bolonia, 27 listopada. Studenci demonstrowali wczoraj przed austryacko-węgierskim konsulatem.

Echa zajść na giełdzie robotniczej w Paryżu.

Paryż, 27 listopada. Syndykaty giełdy robotniczej uchwaliły wczoraj dobrowolnie usunąć z budynku giełdy robotniczej czerwone chorągwie, które wywieszono z powodu śmierci pewnego kelnera, który zmarł z powodu obrażeń, odniesionych podczas ostatnich zajść na giełdzie robotniczej.

Kanał panamski.

Nowy Jork, 27 listopada. Telegram z Panamy donosi, że wczoraj zebrała się junta (parlament) i uchwaliła jednogłośnie ratyfikować traktat w sprawie budowy kanału panamskiego, skoro tylko zostanie jej przedłożony.

Na dalekim Wschodzie.

Londyn, 27 listopada. „Times“ donosi z Hongkong. że tamtejsze dzienniki wyrażają się za jak najszybszem wybudowaniem kolei Hongkong-Kanton, aby osłabić wpływ Rosyan w południowych Chinach.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — **Zgromadzenie robotników stolarskich** odbędzie w Związku. Mały Rynek 6, w poniedziałek 30 b. m. o godz. 8 wieczorem.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Wildenmangasse 2. W niedzielę 29 b. m. wygłosi tow. A. S. odczyt p. t. „O prawach kobiety“. Początek o godz. ½8 wieczorem.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.